

i pieniędzy braknie na szczytne cele... Czy należy pomóc im wszystkim? Albo chociaż mieć wyrzuty sumienia z powodu odmowy?

Postanowienie: Zamiast czekać, aż ktoś Cię zaszantażuje, że musisz mu pomóc, zrób nawet krótką listę: gdzie Ty uważasz, że warto pomagać. Trzy typy, tyle wystarczy.

Dzień 7, stereotyp: Katolik musi przestrzegać przykazań

1 Kor 1, 17-21 *Nie posłał mnie Chrystus, abym chrzczył, lecz abym głosił Ewangelię, i to nie w mądrości słowa, by nie zniweczyć Chrystusowego krzyża. Nauka bowiem krzyża głupstwem jest dla tych, co idą na zatracenie, mocą Bożą zaś dla nas, którzy dostępujemy zbawienia. Napisane jest bowiem: Wytracę mądrość mędrców, a przebiegłość przebiegłych zniweczę. Gdzie jest mędrzec? Gdzie uczyony? Gdzie badacz tego, co doczesne? Czyż nie uczynił Bóg głupstwem mądrości świata? Skoro bowiem świat przez mądrość nie poznał Boga w mądrości Bożej, spodobało się Bogu przez głupstwo głoszenia słowa zbawić wierzących.*

Komentarz (Marcin): Dla jednych głupstwo, dla mnie mądrość Boża... Jak to możliwe? Myślę, że przykazania są dla ludzi wolnych, którzy nie mówią „Muszę ich przestrzegać, bo tak jest napisane w Biblii”, ale „Chcę wsłuchać się i żyć słowem Bożym, bo widzę w nim wartość dla mnie”. Zdaję sobie sprawę, że nie poznam całego Katechizmu Kościoła Katolickiego, ani nie będę wielkim teologiem oraz znawcą Pisma Świętego, ale pociągają mnie w Jezusie te rzeczy, które za Jego czasów w oczach ludzi były głupstwem. Kto normalny wtedy chciałby przeciwstawić się faryzeuszom, mówić o miłości, wychodzić na pustynię na 40 dni bez wody i pożywienia, stanąć w obronie nierządnic i dobrowolnie pójść na śmierć przez ukrzyżowanie? Nic nie muszę, po prostu CHCĘ przestrzegać przykazań, bo wg mnie wskazał je człowiek, który zmienił ten świat. Z drugiej strony rozumiem też ludzi, którzy na to, co robił Chrystus mówią, że jest głupstwem, bo to po prostu nie jest czymś co ich kręci w życiu.

Postanowienie: Czy znasz się na przykazaniach? Wiesz jak je interpretować (a nie nadinterpretować)? Z którymi masz największy problem i dlaczego? Przygotuj krótką listę przypadków...

Dodatkowe rozważanie: Katolik nie może być bogaty

Mk 14, 3-7 *A gdy Jezus był w Betanii, w domu Szymona Trędowatego, i siedział za stołem, przysłała kobieta z alabastrowym flakonikiem prawdziwego olejku nardowego, bardzo drogiego. Rozbiła flakonik i wylała Mu olejek na głowę. A niektórzy oburzyli się, mówiąc między sobą: «Po co to marnowanie olejku? Wszak można było olejek ten sprzedać drożej niż za trzysta denarów i rozdać ubogim». I przeciw niej szemrali. Lecz Jezus rzekł: «Zostawcie ją; czemu sprawiacie jej przykrość? Dobry uczynek spełniła względem Mnie. Bo ubogich zawsze macie u siebie i kiedy zechcecie, możecie im dobrze czynić; lecz Mnie nie zawsze macie.*

Komentarz (Gosia): Katolik nie może być bogaty, a jeśli już tak mu się przydarzyło, że ma te pieniądze, to koniecznie powinien je rozdać biednym, tym którzy nie mają. Prawda czy fałsz? Bo jeśli prawda, to w sumie po co pracować, starać się, skoro mieć pieniądze to źle. To robmy wszystko, żeby ich nie mieć. Nie pracujmy, nie uczmy się. No ale z drugiej strony może to jednak dobrze jest mieć pieniądze, bo dzięki temu można pomagać ubogim, robić dobre uczynki. Czyli możesz mieć te pieniądze, ale dobrze nimi zarządzaj – czyt. rozdawaj biednym. Jeśli tylko wspieraniu potrzebujących mają służyć pieniądze, to jak wytłumaczyć zachowanie Jezusa, gdy został namaszczony drogim olejkiem? Co to znaczy drogim – 300 denarów, czyli tyle ile przez rok mógł zarobić niewykwalifikowany robotnik. W naszych realiach to byłoby jakieś kilkanaście tysięcy złotych. Ile obiadów dla głodnych dzieci można za to kupić? Ilu osobom pomóc? Jakżeż słuszne wydaje się oburzenie uczniów. Jednak w tej sytuacji miało znaczenie docenienie Jezusa. To „marnotrawstwo” względem Niego Jezus nazwał dobrym uczynkiem.

REKOLEKCJE W MIĘŚCIE: STREFA PODWYŻSZONEGO SENSU **TYDZIEŃ 3 Katolik musi, katolik nie może**

Wprowadzenie (ks. Jacek Stryczek): właściwie tytuł mówi sam za siebie. Jeśli czujemy się włączeni w stereotypowe kleszcze: musi i nie może, już nas nie ma. Jak tak można żyć... A jednak tak żyje wielu ludzi. A jeśli z tego wychodzą, to są w fazie: nie chce mi się, mogę wszystko. Dla nas drogą jest pogłębione myślenie, czyli strefa podwyższonego sensu...

Dzień 1, stereotyp: Katolik powinien być ubogi i raczej nie bogaty

Mt 6, 19-21 *Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się i kradną. Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie włamują się i nie kradną. Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje.*

Komentarz (Angelika): Pieniądze? Czym mają być? A czym jest „skarb w niebie”? Jak dla mnie, pieniądze obiektywnie nie niosą ze sobą zła ani dobra, są neutralne. Dopiero moje nastawienie do nich, to jak ich używam, czym są dla mnie, nadaje im wartość - i mogą się stać w moich rękach złem lub dobrem. Jeśli będą moim ostatecznym celem, moim pożądaniem, jeśli staną się moim skarbem na ziemi – będzie to ze szkodą dla mojej duszy. A jeśli potraktuję je tylko jako środek do celu? Do dobrego celu? Jeśli będą mi służyć do wyświadczenia dobra – mogą stać się narzędziem do gromadzenia skarbów w niebie. Myślę, że katolik jest powołany do tego, aby po pierwsze dobrze sobie w życiu radził (gdyż nie powinien swoją nieudolnością obciążać innych), a jeśli ma takie zdolności, aby radził sobie tak, aby to było także dla dobra innych. Mogę sobie wyobrazić np. biznesmena który wie, jak zarobić dużo pieniędzy – realizując swoje plany sam się rozwija, zarabia pieniądze, a dzięki temu, że jego przedsiębiorstwo dobrze prosperuje, może stwarzać nowe miejsca pracy. Dodatkowo żyjąc zasadami ewangelicznymi i posługując się nimi w swojej firmie może w ten sposób świadczyć o Bogu i inspirować tym swoich pracowników.

Postanowienie: Czy jesteś bogaty? Większość Polaków, od razu mówi, że nie... W naszym kraju mało kto przyznaje się do tego, że jest w stanie zamożnym. Nie krępuj się, lecz zadaj sobie pytanie, czy już możesz się podzielić z innymi i gromadzić sobie skarby w niebie...

Dzień 2, stereotyp: Katolik raczej powinien być biedny

Łk 16, 9-12 *Ja też wam powiadam: Pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamoną, aby gdy [wszystko] się skończy, przyjęto was do wiecznych przybytków. Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie. Jeśli więc w zarządzie niegodziwą mamoną nie okazaliście się wierni, prawdziwe dobro kto wam powierzy? Jeśli w zarządzie cudzym dobrem nie okazaliście się wierni, kto wam da wasze?*

Komentarz (Michał B.): Zwykło się mówić, że bogactwo, pieniądze są przeszkodą dla zbawienia. Powyższy fragment całkowicie temu przeczy. Można w nim przeczytać, że warunkiem zbawienia jest umiejętność pozyskiwania sobie przyjaciół nawet, a może zwłaszcza, za pomocą pieniędzy. Pieniądze mówią bardzo dużo o człowieku. Jego stosunek do nich pokazuje, jaki naprawdę jest. Może być człowiek bogaty, który całe życie spędza na robieniu pieniędzy. Może być ktoś biedny, który nic innego nie pragnie poza bogactwem. Może być

wreszcie osoba, która wpędza się w ruinę wydając pieniądze na prawo i lewo. Jezus formułuje prostą konstatację: skoro nie umiesz zarządzać pieniędzmi, jak będziesz potrafił zarządzać miłością?

Postanowienie: Zastanów się, co możesz zrobić, by się dorobić. I dzięki temu mieć więcej kasy, by się dzielić z innymi i pozyskiwać sobie przyjaciół niegodziwą mamoną. Wypisz przynajmniej trzy pomysły na biznes, na większe pieniądze.

Dzień 3, stereotyp: Katolik nie może się kłócić

Iz 1, 18 *Chodźcie i spór ze Mną wiedźcie! - mówi Pan. Choćby wasze grzechy były jak szkarłat, jak śnieg wybieleją; choćby czerwone jak purpura, staną się jak wełna.*

Komentarz (Kinga): Panuje przekonanie, że nie powinno się kłócić, raczej każde słowo trzeba przyjmować z pokorą i zrozumieniem. Zwłaszcza będąc katolikiem. A Bóg zaprasza do sporu?! I to z Nim?! Bo przecież najłatwiej przyjąć jakieś twierdzenie bez zastanawiania się nad nim. To nie wymaga żadnego wysiłku.

Postanowienie: Czy masz pretensje do Boga? Zastanów się, co Cię denerwuje, czego nie rozumiesz, z czym się nie zgadzasz (może to być np. fragment z Pisma Św.). Spróbuj pokłócić się z Bogiem.

Jon 4, 8-9 *A potem, gdy wzeszło słońce, zesłał Bóg gorący, wschodni wiatr. Słońce prażyło Jonasza w głowę, tak że osłabł. Życzył więc sobie śmierci i mówił: «Lepiej dla mnie umrzeć aniżeli żyć». Na to rzekł Bóg do Jonasza: «Czy słusznie się oburzasz z powodu tego krzewu?» Odpowiedział: «Słusznie gniewam się śmiertelnie».*

Komentarz (Michał B.): Spór w powszechnej opinii jest czymś złym. Mnóstwo złych emocji, mnóstwo złych słów - tak najczęściej go kojarzymy. Spór rodzi podziały. Spór zaburza ustalony już z dawna ład. Czy rzeczywiście tak jest? Jonasz od samego początku twierdzi, że Bóg nie ma racji. Od samego początku wchodzi z Bogiem w spór. Ma inną wizję i nie boi się jej przedstawić Bogu (chce, by On zniszczył Niniwę). I, gdy w końcu spełnia się wszystko tak, jak to przewidział, postanawia umrzeć, gdyż ma dosyć Boga, który nie robi tego, co w jego opinii jest sprawiedliwe (nie niszczy Niniwy, która zasługiwałaby na to ze względu na krzywdę jaką wyrządzała Izraelowi). I co w związku z tym robi Bóg? Daje Jonaszowi przystęp do samego Siebie, pozwalając mu niejako poczuć się jak On, obrazując Swoje motywacje.

Postanowienie: Kiedy ostatnio wyraźnie powiedziałeś swoje zdanie. I przypomnij sobie sytuację, w której zachowałeś się kunktatorsko i nie wyraziłeś swojej opinii, choć powinieś. A zwłaszcza, jeśli dotyczyło to wiary, Boga i Kościoła. Czy masz coś ważnego do powiedzenia...

Dzień 4, stereotyp: Trudno jest być katolikiem (zawsze pod górkę)

Ps 4, 8-9 *Włałeś w moje serce więcej radości niż w czasie obfitego plonu pszenicy i młodego wina. Gdy się położę, zasypiam spokojnie, bo Ty sam jeden, Panie, pozwalasz mi mieszkać bezpiecznie.*

Komentarz (Kinga): Na co dzień spotykam się z narzekaniem i brakiem wiary w to, że coś może się udać, że warto spróbować coś zrobić, zmienić. Mnie samej też się to zdarza. Takie myślenie powoduje, że wszystko wokół wygląda na złe i przerastające moje siły. Wydaje mi się, że warto zadać sobie pytanie: dlaczego narzekam? Często przyczyną niezadowolenia jestem ja sama, nie podejmując żadnych działań, by zmienić konkretną sytuację czy relację. Przykładem może być notoryczne narzekanie na pracę, przy równoczesnym braku poszukiwań nowej. Z drugiej strony, przypomnienie sobie własnych ambicji i starań o to właśnie zatrudnienie, pozwala spojrzeć z innej perspektywy – nikt mnie do niczego nie zmusił, to JA tak wybrałam. Wtedy łatwiej niedogodności zamienić na wyzwania. Podobnie jest z wiarą, przestrzeganiem

przykazań. Jeśli CHCESZ, nie: musisz. Może to być fascynująca, pełna przygód droga albo kolejne nakazy i obowiązki, mające „dobić” tego, kto się ich podjął.

Postanowienie: Stwórz tabelkę. Po jednej stronie wypisz, co jest dla Ciebie trudne, na co narzekasz. A po drugiej stronie, jaki masz plan, by to zmienić. Nie chodzi o to, że inni zatruwają ci życie, ale o to, co ty możesz zmienić, na co możesz mieć wpływ.

Dzień 5, stereotyp: Katolik powinien być zawsze miły dla wszystkich

Mt 18, 15-17 *Gdy brat twój zgrzeszy <przeciw tobie>, idź i upomnij go w cztery oczy. Jeśli cię usłucha, pozyskasz swego brata. Jeśli zaś nie usłucha, weź z sobą jeszcze jednego albo dwóch, żeby na słowie dwóch albo trzech świadków oparła się cała sprawa. Jeśli i tych nie usłucha, donieś Kościołowi! A jeśli nawet Kościoła nie usłucha, niech ci będzie jak poganin i celnik!*

Komentarz (Monika B.): Bycie miłym i sympatycznym jest właściwie w porządku. Mówienie ludziom komplementów, używanie dobrych, budujących słów pomaga się rozwijać i zacieśniać relacje. Uśmiech, przytulenie i inne przyjazne gesty są czymś, za czym każdy tęskni i ich wartości nie można przecenić. I kto inny, jak nie katolik, szczególnie powinien starać się o relacje opierając się na przykazaniu miłości wzajemnej. Co więcej, katolik powinien też umieć przebaczać i to także osobom, za którymi delikatnie mówiąc z różnych względów nie przepada. Tylko czy to oznacza dokładnie to samo, co bycie miłym? Czy tworzenie ciepłej, przytulnej atmosfery zawsze jest możliwe, a nawet więcej, czy zawsze jest to słuszna postawa? Ja sama miałam wiele doświadczeń w życiu, gdy starałam się pewne rzeczy ukryć i zamaskować, ale boleśnie się przekonywałam, że nic dobrego z tego nie wynikało. I nasuwa mi się wiele pytań... Bo czy katolik powinien być też szczery, otwarty i prostolinijny? Czy, jeśli nie mówimy czegoś, co nam się nie podoba wprost, nie kumuluje się w nas złość i przewrażliwienie w stosunku do kogoś? Czy nie kusi nas, żeby być „niemiłym” za jego plecami? Czy, jeśli zależy komuś na dobru drugiej osoby, nie powinien powiedzieć mu, że swoim zachowaniem krzywdzi innych, albo samego siebie, albo po prostu marnuje czas? Co tak naprawdę daje miła sztuczna atmosfera? Tak jest wygodnie, to przynosi korzyści? A może tworzenie fasady uśmiechu służy temu, żeby się ukryć ze strachu przed konfrontacją, dokładnie tak samo jak unikanie prawdziwego spotkania? Czy katolik powinien być odważny? Czy można znaleźć klucz do każdej sytuacji?

Postanowienie: Nie musisz być niemiły. Wystarczy, jak jesteś stanowczy. Kiedy powinieś być stanowczy...

Dzień 6, stereotyp: Katolik musi pomagać

Mt 15, 21-26 *Potem Jezus odszedł stamtąd i podążył w stronę Tyru i Sydonu. A oto kobieta kananejska, wyszedłszy z tamtych okolic, wołała: «Ułituj się nade mną, Panie, Synu Dawida! Moja córka jest ciężko dręczona przez złego ducha». Lecz On nie odezwał się do niej ani słowem. Na to podeszli Jego uczniowie i prosili Go: «Odpraw ją, bo krzyczy za nami!» Lecz On odpowiedział: «Jestem posłany tylko do owiec, które poginęły z domu Izraela». A ona przyszła, upadła przed Nim i prosiła: «Panie, dopomóż mi!» On jednak odparł: «Niedobrze jest zabrać chleb dzieciom a rzucić psom».*

Komentarz (Karol): Czy możemy odmówić człowiekowi w potrzebie? Wyobraź sobie, że idziesz na ważne spotkanie przez krakowski rynek i zaczepia Cię po drodze po kolei: głodny, młody żebrak proszący o coś do jedzenia z pobliskiej budki z kebabami na Szewskiej, następnie członek Green Peace nakłaniający Cię pod Sukiennicami do stałych, drobnych wpłat na konto jego organizacji oraz na Siennej przy Plantach starsza pani opowiadająca o swojej ciężkiej chorobie i prosząca o wykupienie leków z recepty, która jest dowodem jej cierpienia. Masz najwyżej 3 min. rezerwy, jeśli przyspieszysz kroku i oczywiście ograniczone finanse. Komu pomóc? A może spóźnić się na spotkanie związane z pracą? Ale jeśli zawalimy prace, to